

## WEKTORY UPGRADE'U

## Audiovector SR3 SIGNATURE



Założyciel firmy, Ole Klifoth, pozostaje głównym konstruktorem, jednak bieżące sprawy biznesowe leżą bardziej w gestii jego współnika, dyrektora generalnego, którym jest jego syn, Mads Klifoth. Obydwaj są więc współwłaścicielami i faktycznie trudno o firmę bardziej rodzinną, z czego rodzina Klifothów jest słusznie dumna, jako że tego typu przypadki są coraz radsze.

**M**oje osobiste wspomnienia związane z firmą Audiovector nie są tak bogate, jak w przypadku Audio-Physica, co pewnie nie jest też przypadkiem szczególnym; Audiovector nie zdobył jednak aż takiej sławy, nie wprowadził tylu innowacji, nie przechodził też przez takie przemiany i zakręty historii. Jest to jednak firma o jeszcze dłuższym stażu, o dziesięć lat starsza od Audio-Physica, a więc za rok obchodząca już 40-lecie. Jednak dzięki temu, patrząc na pierwsze konstrukcje Ole, cofamy się do zupełnie innej epoki; to ciekawe porównanie, bowiem zespoły głośnikowe sprzed dwudziestu, a nawet trzydziestu lat wyglądają całkiem, całkiem, a niektóre z nich, jak np. pierwsze *Tempo*, moglibyśmy wziąć za konstrukcje zupełnie współczesne, o tyle parę lat wstecz... widzimy „paczki” zupełnie archaiczne, szerokie kufty, wielkie garnki itp. Wyrazny przełom koncepcyjno-estetyczny nastąpił na przełomie lat 80. i 90., wtedy pojawił się Audio Physic, będąc jedną z firm „nowej fali”. Za to Audiovector sięga korzeniami znacznie głębiej, o czym warto wspomnieć, tym bardziej, im mniej przypominają o tym współczesne konstrukcje firmy. Audiofile cenią sobie marki o długim stażu, wywodzące się z czasów, gdy wygląd znaczył mniej niż brzmienie, i mające na swoim koncie konstrukcje, z dzisiejszej perspektywy, „piękne inaczej”, ale „świadczące”. Audiovector zdaje sobie z tego sprawę i na swojej stronie przywołuje swoje początki, pokazując swoją pierwszą konstrukcję – *Trapez* – czego np. w ogóle nie robi Audio-Physic. Co więcej, według słów Ole Klifotha, jedna z aktualnych konstrukcji – *SR 6 Avantgarde* – jest bezpośrednim spadkobiercą właśnie *Trapezów*, bazuje na tym samym „DNA”, ogólnych założeniach co do jakości dźwięku, na sposobie myślenia i słyszenia tego samego konstruktora. Współczesne konstrukcje mają opierać się na tych samych zasadach i wartościach co pierwszy *Trapez*, tylko w „zmodernizowanej formie”. Lepsze są materiały, kalkulacje komputerowe, wygląd, brzmienie też – lepsze jest wszystko. Od strony technicznej wszystko jest zupełnie inne. Patrząc na *SR 6 Signature*, trudno dostrzec jakikolwiek związek z *Trapezami*, trzeba po prostu przyjąć do wiadomości, że taki związek jest.

Przy okazji przedstawiono ciekawą kalkulację – chociaż nominalnie *SR 6 Avantgarde* kosztują znacznie więcej niż *Trapezy*, to biorąc pod uwagę inflację (2,5 % rocznie), cena jest dokładnie taka sama...

Ole Klifoth wspomina też, że od początku opiera się na „liście dwunastu zasad perfekcyjnego projektowania zespołów głośnikowych”, aczkolwiek listy tej nigdzie nie mogłem znaleźć. Z kolei samo powstanie firmy było spowodowane motywami doskonale już znanymi z enuncjacji innych założycieli – Ole prowadził sklep z zespołami głośnikowymi, ale nie było wśród nich żadnego...

Strategia Audiovectora opiera się z jednej strony na zestawie pięciu własnych rozwiązań konstrukcyjnych, jakie mają nie występować u konkurentów, a z drugiej – na jeszcze bardziej unikalnym (w świecie zespołów głośnikowych) systemie „upgrade’ów”, czyli możliwości udoskonalania już posiadanych kolumn do modeli znajdujących się wyżej w hierarchii, na które, założymy, nie było nas początkowo stać. Dlatego też i struktura całej oferty, o której za chwilę, jest dostosowana do takiej koncepcji. Zasadniczy „upgrade” polega na wymianie głośników, zwrotnicy, nawet wytlumienia, ale dodatkowy smaczek i premia, która może zrobić wrażenie na wielu klientach, polega na samym „odnowieniu”, towarzyszącemu modyfikacjom – sprawdzeniu, wyczyszczeniu, wypolerowaniu, nadaniu nowego numeru seryjnego, wraz z nową, pięcioletnią gwarancją. Pełna kultura! Satysfakcja z faktu, że wraca do nas nie tylko kolumna lepsza (wyższy model), ale „prawie jak nowa”, może być warta tych wydatków, z jakimi się wiąże. Trudno ustalić, jak daleko mogą sięgać kosmetyczne zabiegi producenta; na naprawę rozbitej obudowy w ramach standardowej ceny upgrade’u raczej go nie naciągniemy. Tego typu oferta i serwis są możliwe tylko w działaniu niewielkiej, ale dobrze zorganizowanej i „ręcznie sterowanej” firmy, w której właściciele wszystkiego doglądają, bowiem zarówno pewne decyzje, jak i prace wynikają z konkretnych sytuacji, nie mogą zostać ostatecznie określone ścisłymi procedurami. To też tworzy klimat, który audiofile sobie cenią, a bodźcem podprogowym może być zdjęcie samego Ole Klifotha, pochylającego się nad SR 3 Signature, przerabianymi właśnie na SR 3 Avantgarde Ariette...

Z drugiej strony, główny, racjonalny, ekonomiczny argument, podkreślający atrakcyjność takiej opcji, przedstawiany przez producenta i dystrybutora, można choć trochę podważyć. Wychodząc z założenia, że użytkownik jakichkolwiek kolumn, mówiąc krótko, ma ich już dosyć, więc chce się ich pozbyć i kupić inne, faktycznie trzeba brać pod uwagę, że sprzedać „stare” może nie być łatwo nawet za połowę ich pierwotnej ceny, a „nowe”, upatrzone za pół ceny pewnie kupić się nie da, więc wydatek za realiza-



*SR3 jest jedną z trzech konstrukcji tego testu, w których port bas-refleks zainstalowano w dolnej ścianie; dalszy bieg fali jest w każdym przypadku nieco inny, w Audiovectorach przygotowano oryginalny cokół, który pozwala na jej wyjście przez szczeliny.*

cję takich planów byłby poważny. Jednak zbytnim skrótem idzie myślenie, że właściciel jakichkolwiek kolumn chce je sprzedać po to, aby kupić jeszcze lepsze kolumny... tej samej firmy. Tak też bywa, ale zwykle niezadowoleni czy choćby znudzeni jakimś brzmieniem, szukamy czegoś zupełnie innego, i wtedy innego wyjścia nie ma – stare trzeba sprzedać, żadne upgrade’y nie pomogą. Producent podaje też argument ekologiczny (na który ludzie w Europie Zachodniej są coraz bardziej czuli, my jeszcze nie...), też trochę chybiony – upgrade odsuwa konieczność nie tylko zakupu zupełnie nowych, ale i wyrzucenia (?) starych kolumn. Kto by je jednak wyrzucał? Sprzedać, nawet oddać... tak czy inaczej, przekazać komuś, kto kolumn po-

trzebuje, więc jak nie nasze, to kupiłby inne... „Stare” kolumny to nie „stare” samochody, środowiska nie zatrują.

Cennik upgrade’ów (ma niedługo uzupełnić polską stronę Audiovectora) wskazuje, że cena „awansu” jest dokładnie taka sama jak różnica cen określonych modeli (nowych kolumn), trzeba dodać koszty transportu, ale tylko w jedną stronę („tam”); wszystko odbywa się pod pieczęcią dystrybutora.

*Obudowy Audiovectorów serii SR3 i SR6 pozostają w nurcie „opływowych”. Wykończenie jest dostępne w wielu wariantach kolorystycznych, również fornirowanych, w opcjach półmatowej i na wysoki połysk.*



Program upgrade'ów dotyczy modeli serii SR. Na jej szczycie stoi jednak model SR 11 Arrete, flagowiec Audiovectora, od razu i ostatecznie wyposażony w najlepsze rozwiązania, co sygnalizuje nazwa Arrete pojawiająca się w niższych konstrukcjach wraz z ich najwyższymi wersjami. Konstrukcja SR 6 ma trzy wersje – Signature, Avantgarde i Avantgarde Arrete; a konstrukcja SR 3 już cztery – do trzech już wymienionych dochodzi jeszcze najtańsza Super. Podobnie rzecz się ma z konstrukcją SR 1, centralnym SR C, subwooferem SR-SUB, a nawet ściennym In/On-Wall.

Przejście między poszczególnymi wersjami oznacza w przypadku każdej konstrukcji analogiczne zmiany. Różnica między wersją Super a Signature ogranicza się do głośnika wysokotonowego – w Super jest to standardowa, 25-mm kopułka wysokotonowa (ale „3. generacji”), a w Signature – „Evotech tweeter 3. generacji”, wciąż kopułka, ale o bardziej skomplikowanej konstrukcji (o tym dalej). W Avantgarde wysokotonowy jest już zupełnie inny – wstęgowy, a dokładnie typu AMT



Głośnik wysokotonowy Evotech to klasyczna 25-mm jedwabna kopułka, ale w nietypowej oprawie. Front – gruby plaster aluminium – nie został zagłębiony w wyfrezowaniu, przez co wygląda tym bardziej efektownie, chociaż może to powodować odbicia fal na wyeksponowanej krawędzi obwodu. Być może wiąże się to ze sposobem jego instalacji – „odsprężeniem” od frontu (nie jest przymocowany na sztywno). Zasadnicza innowacja kryje się wewnątrz – fala od tylnej strony kopułki wdrękuje tunelem – aż do otworu na tylnej ścianie.

(„Avantgarde tweeter”), pojawia się też inna zwrotnica („DFF 2. generacji”) i dodatkowy filtr („ARA 2. generacji”). W Arrete dochodzą do tego „wewnętrzne absorbery” i „technika zamrażania NCS”. Ponadto udało się dostrzec zmiany, których producent nie wymienia w tabelkach; w wersjach Super i Signature obydwie 18-ki mają membrany z nakładkami przeciwpływowymi, w wersji Avantgarde górna z nich ma korektor fazy, a w wersji Avantgarde Arrete – obydwie.

Nie wiemy, na czym dokładnie polega innowacyjność zwrotnicy DFF (Dynamic Feed Forward), określenie „super-simplified” sugeruje, że jest ona bardzo prosta i jej zastosowanie ma zredukować straty o 50%, ale tak czy inaczej, DFF nie obejmuje jeszcze wersji Signature; tak jak i filtr ARA służący do obniżenia poziomu w zakresie 200–500 Hz w celu kompensacji podbicia, jakie może pojawić się w niektórych pomieszczeniach. Filtr ten był jednak zastąpiony w modelu M3 Signature (testowanym w „Audio”), który można uznać za bezpośredniego poprzednika SR3 Signature.



Głośniki niskotonowy i nisko-średniotonowy są w SR3 Signature tego samego typu (obydwie z wklęsłymi nakładkami przeciwpływowymi), ich membrany są sandwiczowe, z zewnątrz widać plecioną strukturę jednej z warstw. Producent wskazuje, że karkasy cewek 18-cm głośników są wykonane z tytanu, który ma bardzo dobre właściwości mechaniczne i cieplne. Uwaga – cewek nie nawija się z tytanu (jak gdzieś przeczytałem, ale nie u producenta, lecz w jednym z testów), ponieważ tytan jest słabym przewodnikiem elektrycznym.

Zastrzeżona tylko dla modeli Arrete technika zamrażania (zabieg „kriogeniczny”) dotyczy miedzianych elementów przewodzących; w bardzo niskiej temperaturze (-238°C) cząsteczki miedzi układają się w sposób bardziej naturalny (NCS - Natural Crystal Structure), co obniża rezystancję przewodnika. Oczywiście można by postawić w tym miejscu wiele pytań... Osobiście odwiedziłem kilka razy komorę kriogeniczną – i mogę potwierdzić, jest fajnie; niezależnie od wszelkich, ewentualnych somatycznych korzyści, kilkuminutowy pobyt poprawia samopoczucie na skutek wydzielenia się endorfin. I myślę, że o to przede wszystkim chodzi.

Audiovector chwali się jeszcze kilkoma specjalnymi technikami, przedstawianymi jednak dość ogólnikowo. Można by je przytaczać, ale nie temu służy test, aby bezkrytycznie przepisywać wszystko, co producent o sobie napisze. W końcu można sobie o tym poczytać na jego stronie. A krytycznie... już sporo napisałem, limit już chyba wyczerpałem i nie chcę też się rozpędzić, surowo oceniając rzeczy, których może nie do końca rozumiem. Potem niektórzy czytelnicy mają skłonność do widzenia spraw czarno-białą, a tymczasem sytuacja jest bardzo złożona – i nie jest to sformułowanie „dyplomatyczne”. Z jednej strony Audiovector dysponuje dobrą i ciekawą techniką, ma własne pomysły, doświadczenie, i – przede wszystkim – oferuje naprawdę wyjątkowe brzmienie, a z drugiej – rozpędził się w kreowaniu własnej listy „wynalazków”, opisuje swoje produkty za pomocą wielkiego zbioru „technik”, których realne działanie i znaczenie trudno zweryfikować.

Wszystkie kolumny serii SR mają obudowy o podobnym kształcie, czyli z wygiętymi, zbiegającymi się do tyłu bokami, których krzywizna jest zamknięta przez odpowiednio wyprofilowany, tylny panel. W górnej jego części widać dwa bliźniacze otwory, ale tylko jeden z nich jest związany z tunelem bas-refleks; drugi to otwór systemu SEC (Sound Enhancement Technology), który wyprowadza falę od tylnej strony membrany głośnika wysokotonowego. Natomiast umieszczony tutaj otwór bas-refleks obsługuje komorę głośnika nisko-średniotonowego (czyli górnej z dwóch 18-ek), otwór z komory dolnej, głośnika niskotonowego, znajduje się w dolnej ścianie.

O dziwo, producent niewiele pisze o specjalnym cokole, a jest on wyjątkowy. Stoi na dość niskich kołkach, ale ciśnienie z otworu może przechodzić też przez dwie duże szczeliny utworzone między „rozwarstwieniami” cokołu w jego tylnej części.

## WYSOKOTONOWY Z OTWOREM

Głośnik wysokotonowy ma konwencjonalną membranę i napęd – to jednocalowa, jedwabna kopułka, prowadzona przez jednocalową cewkę, z ferrytowym układem magnetycznym.

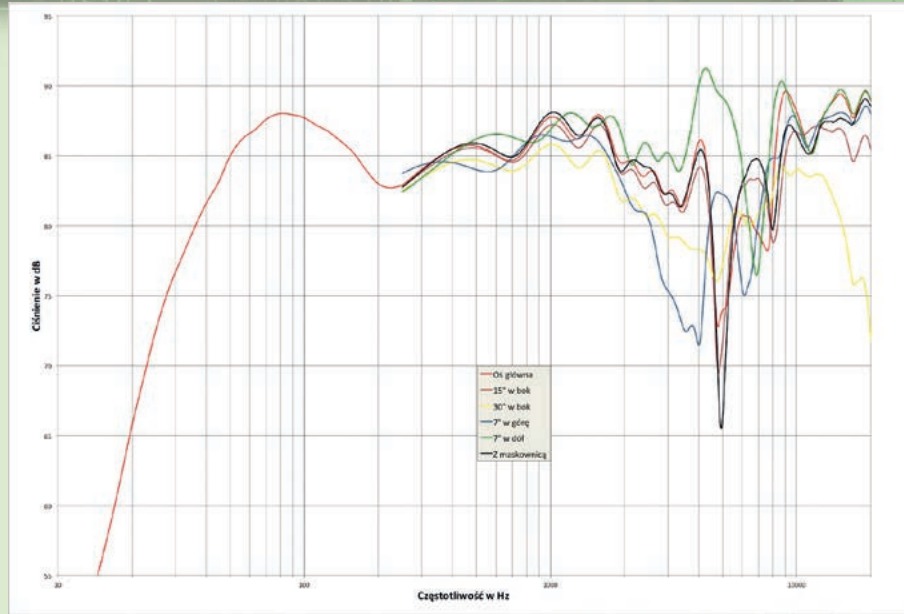
W typowych konstrukcjach, nie tylko z membranami kopułkowymi, głośnik wysokotonowy tworzy integralnie zamkniętą całość, z membraną promieniującą swobodnie tylko do przodu; ciśnienie od tylnej strony nie tyle musi zostać wytłumione, co tylna strona membrany musi zostać zabezpieczona przed dużym ciśnieniem i „uderzeniami” fal z komory głośnika niskotonowego, a nawet średniotonowego. Głośniki wysokotonowe są więc z tyłu zamknięte albo bezpośrednio płytą zwierającą układ magnetyczny, albo dodatkową „puszką”, do której przechodzi ciśnienie przez otwór wykonany w centrum układu magnetycznego – to rozwiązanie o tyle lepsze, że pozwalające obniżyć częstotliwość rezonansową kopułki (dzięki większej objętości powietrza znajdującego się za nią) i powstrzymać wewnętrzne rezonanse (dzięki specjalnemu ukształtowaniu komory). Idąc dalej tym tropem, niektórzy konstruktorzy otwierają fabrycznie zamknięte głośniki wysokotonowe (usuwając puszkę przymocowaną z tyłu do układów magnetycznych) lub zamawiają specjalne, otwarte wersje, aby zamknąć je dopiero w większych komorach, specjalnie przygotowanych w samych obudowach (robi tak np. Audio-Physic). Jeszcze inni tworzą komory o specjalnych kształtach, służących do najskuteczniejszego wyeliminowania fal stojących („fajki” B&W). Jednak w każdym z tych przypadków mamy do czynienia z zamknięciem i wytłumieniem fali od tylnej strony membrany. Warto zwrócić uwagę, że nawet w sytuacji, gdy głośnik wysokotonowy jest „wystawiany” ponad zasadniczą obudowę (B&W), a więc gdy nie ma już konieczności jego zabezpieczania przed ciśnieniem pochodzącym od tylnych stron membran innych głośników, promieniowanie od tylnej strony membrany też jest eliminowane, jako że mogłoby ono interferować z promieniowaniem przedniej strony, pogarszając, a nie poprawiając, charakterystyki (trzeba uwzględnić, że tylna strona membrany wytwarza ciśnienie w fazie przeciwnej niż strona przednia). Przesunięcie fazy i ukierunkowanie promieniowania do tyłu może przynieść niewytłumiony tunel, ale w takim tunelu powstaną rezonanse fal stojących. Audiovector, jako jedyny znany mi producent, zdecydował się przygotować taki właśnie układ – od otwartego układu magnetycznego do tylnej ścianki biegnie tunel, przez który mogą „wydostać się” fale promieniowane przez tylną stronę kopułki. Rezultatem ma być większa scena dźwiękowa, uzyskana głównie poprzez odbicia fal wypromieniowanych do tyłu. Natężenia tych fal bym nie przeceniał, ale faktem jest, że w praktyce skutek może być podobny, jak w przypadku konstrukcji z dodatkowymi głośnikami wysokotonowymi zainstalowanymi z tyłu, o co pokusiło się kilka renomowanych firm w swoich najlepszych modelach (np. Sonus faber w *Aidach*).

Rozwiązanie w Audiovectorach nie jest też banalne od strony montażowej, jako że trzeba zadbać o bardzo szczelne połączenie głośnika wysokotonowego z owym tunelem, aby tylnej strony kopułki nie zaatakowało ciśnienie z głównej komory.

# Laboratorium Audiovector SR3 SIGNATURE

Tak efektowne poszarpanie charakterystyki musi być sumą kilku czynników. Problem skupia się w zakresie, który oczywiście kojarzymy z przejściem między głośnikiem nisko-średniotonowym a wysokotonowym, więc pierwszym czynnikiem będzie dalekie od doskonałości połączenie obydwu sekcji. Duża zmienność charakterystyk, zależnych od osi pomiaru, wskazuje na zjawisko znane z wielu konstrukcji, chociaż rzadko występujące w takim natężeniu – słabość korelacji fazowej, zwłaszcza poza osią główną, co jednak jest rzeczą naturalną przy stosowaniu filtrów o łagodnych zboczach, z jakimi z pewnością mamy tu do czynienia. Prawie na pewno są to filtry 1. rzędu, a nisko-średniotonowy może nawet nie jest w ogóle filtrowany (lecz podłączony „na żywo”); tym tłumaczyłbym „wyskok” charakterystyki przy ok. 4 kHz, chociaż widoczny tylko na osi -7°, bo na innych osiach udało mu się zniknąć na skutek właśnie... przesunięć fazowych, powodujących miejscowe wzmocnienia i wygaszanie charakterystyki wypadkowej będącej złożeniem charakterystyk od obydwu głośników. Za stosowaniem bardzo łagodnych filtrów przemawia też łagodny przebieg impedancji, a za ustaleniem częstotliwości podziału wyższej niż deklarowane 3 kHz – górką na impedancji przy 4 kHz. Jednak w tym przypadku mamy do czynienia nie tyle ze ściśle określoną „częstotliwością podziału”, co z zakresem, w którym charakterystyki nisko-średniotonowego i wysokotonowego przecinają się niejednokrotnie ze względu na swoje własne pofalowanie.

Drugim czynnikiem są więc indywidualne charakterystyki zastosowanych przetworników, też dalekie od ideału, do których kolejne nierównomierności dodają krawędzie koszy i obudowy (one są źródłem drobniejszych zafalowań, zwłaszcza w zakresie wysokotonowym). Nie byłibyśmy jednak aż tak „zafascynowani” tym obrazem, gdybyśmy „odfiltrowali” krzywe z osi +/-7° (w płaszczyźnie pionowej), bowiem na optymalnej wysokości, zwłaszcza na osi głównej (krzywa czerwona) wcale nie jest źle; pozostaje głęboka zapadłość przy 5 kHz, nieco płytsza przy 7 kHz, ale są one dość wąskopasmowe, i na brzmieniu mogą nie mieć decydującego wpływu. Charakterystyka z osi 15° (w płaszczyźnie poziomej) leży bardzo blisko, więc nie trzeba kolumn dokładnie wycelować w miejsce odsłuchowe, wystarczy skierować je mniej więcej (byle ustawić równolegle, bo pod kątem 30° nie jest dobrze). Co najważniejsze, żeby znaleźć się na osi najlepszej charakterystyki, nie trzeba kolumn pochylać w żadną stronę (tak jak *Tempo*); kto usiądzie „normalnie”, może nawet nie wpaść na

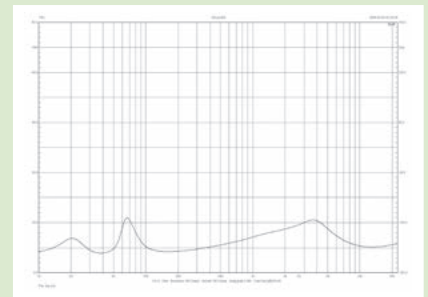


rys. 1. charakterystyka przetwarzania w całym pasmie akustycznym, na różnych osiach.

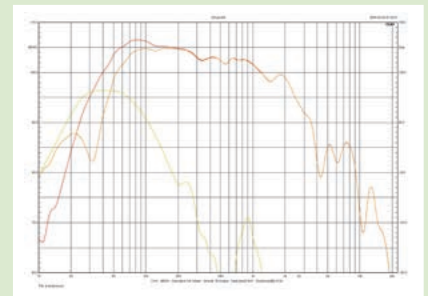
trop znacznie poważniejszych problemów, jakie pojawiają się poza osią główną, jednak żadnej charakterystyki nie zmieścimy w ścieżce +/-3 dB. Maskownica zmienia niewiele.

Przetwarzanie niskich częstotliwości nie przynosi już żadnych sensacji, charakterystyka ma dość typowy garb przy ok. 80 Hz, poniżej którego stromość zwiększa się stopniowo, przechodząc przez spadek -6 dB (względem poziomu średniego) nieco poniżej 40 Hz. Producent obiecuje jednak znacznie szersze pasmo, przy spadkach 6 dB, częstotliwości graniczne mają pojawić się przy 27 Hz i 27 kHz (niemal pełnych dziesięć oktaw), być może 27 kHz jest osiąganą (leży już poza granicą naszego pomiaru), ale przy 27 Hz mamy spadek ok. 12 dB.

Czułość wynosi 87 dB, też dobrze, jednak producentowi to nie wystarczy i deklaruje aż 91,5 dB, jednocześnie (dez)informując o impedancji znamionowej, która miałaby wynosić 8 Ω, a z całą pewnością powinna być określona jako 4 Ω, o czym przecież świadczy przebieg modułu impedancji z 4-omowego minimum, przy ok. 150 Hz; tego typu praktyki (nazywanie kolumn 4-omowych jako 8-omowe) są dość częste, ale wciąż nie pozostawiają nas obojętnymi. Swoją drogą, nie jest to obciążenie szczególnie wymagające (niewielka zmienność, łagodne wierzchołki również w zakresie niskotonowym), co jednak nie zmienia faktu – to konstrukcja 4-omowa. Deklarowana moc znamionowa wynosi 275 W, ale prawdę mówiąc, nie znam nisko-średniotonowej 18-ki, która wytrzymałaby więcej (obciążenie ciągłe) niż 100 W, więc dwie takie, w układzie dwupółdrożnym, pozwalają na dostarczenie maksimum 200 W.



rys. 2. charakterystyka modułu impedancji.



rys. 3. charakterystyki źródeł niskich częstotliwości (pomiar prawidłowy do 200 Hz).

Impedancja znamionowa [Ω]	4
Czułość (2,83 V/1 m) [dB]	87
Rek. moc wzmacniacza [W]	275
Wymiary (wys. x szer. x głęb.) [cm]	103 x 19 x 33
Masa [kg]	b.d.

## ODSŁUCH

Znając już przed odsłuchem wyniki pomiarów, trudno było mieć wybujałe oczekiwania, szczególnie w zakresie neutralności, chociaż... właśnie dlatego musiałem je mieć, trzymając kciuki za SR3 Signature, aby jakoś się wybroły, abym mógł z czystym sumieniem napisać, że wcale nie jest źle, a w zamian za porzucenie liniowości, mają do zaoferowania coś specjalnego i niewydumanego, do czego wcale nie trzeba naginać ani słuchu, ani kryteriów, co da się opisać łatwo i przyjemnie. No właśnie – niech przynajmniej grają łatwo i przyjemnie, a będzie dobrze... Ale kiedy je włączyłem, nie wierzyłem własnym uszom. Tak, to doświadczenie stoi w sprzeczności z przekonaniem, że dobrze grające kolumny muszą wylegitymować się przynajmniej przyzwoicie ułożoną charakterystyką. Na szczęście (dla moich przekonań i samopoczucia), takich doświadczeń jest bardzo niewiele, więc SR3 Signature są wyjątkiem od reguły, i to wyjątkiem, hmm... wyjątkowym. Potrafią „zmylić” i ukryć niedociągnięcia charakterystyki (czy nawet je wykorzystać?) do wykreowania brzmienia nie tylko dobrze zrównoważonego w całym pasmie, ale przede wszystkim – i to jest ich największy atut – wyjątkowo wyrazistego, detalicznego, do tego z mięsistym basem. Ich ekspresyjność jest w tym teście rekordowa, i chociaż skonfrontowana z pomiarami, może wydawać się nawet dobrym dylem, godną rekompensatą za problemy z liniowością, to jest jeszcze lepiej – trudno odszyfrować z samego brzmienia, gdzie są te dolki, a gdzie górki, którymi tak strasznie zmierzona charakterystyka, czyli niemal w ogóle nie słychać tej ceny, którą zapłacono za niepospolitą vitalność. SR3 Signature wciąż nie będą pierwszym wyborem dla zwolenników neutralności, w dźwiękach zbyt wiele jest ostrości (w stosunku do „wzorca”), nie muszą być brane w ogóle pod uwagę przez poszukujących ciepła i łagodności, chociaż subiektywna dynamika, spontaniczność, rozmach – pewnie potrafią zatrzymać w fotelu nie tylko tych, którzy tego oczekiwali, ale „z zaskoczenia” również tych, którzy niczego podobnego się nie spodziewali. Jestem przy tym przekonany, że mało kogo ten dźwięk „odrzuci”, nawet jeżeli okaże się daleki od wcześniejszych założeń, z jakimi szukamy sprzętu. Energia płynie z całego pasma i z szerokiej sceny. Góra pasma jest szczegółowa, rozdzielcza, trochę „cykająca”, pikantna, ale wolna od piaszczystości i metaliczności, blachy perkusji nie są mocniejsze, niż trzeba, mają jednak bogatsze, dłuższe wybrzmienia. Werbel jest trochę za ostry, za jasny, ale ma dość siły, nie jest „kapciem”. Wokale mają podkreśloną artykulację i oddech, są przesunięte w górę, jednak agresywność zakresu kilku kiloherców została nam oszczędzona, a całe brzmienie ma też dużo siły w niskich rejestrach. Bas nie tworzy ze średnicą tak obfitego konglomeratu jak w Tempo, przejście jest raczej szczuple, ale



*To rzadko spotykane – terminal gotowy do tri-wiringu/tri-amping, i to w konstrukcji „tylko” dwuipółdrożnej. Dzięki temu można też pokombinować – na dwa sposoby – z bi-wiringiem/bi-ampingiem, chociaż większość audiofilów będzie raczej kombinować, jakimi przewodami zastąpić zwory.*

Bas jest gęsty, mięsisty, nawet bardziej dynamiczny, nie jest „skalisty” i konturowy, uderzenia nie są bezwzględnie twarde, ale mają siłę. Taki bas może dać muzyce wyczuwalny puls i optymalnie równowagę aktywną, otwartą górę pasma.

Tym razem, jednak inaczej niż w przypadku Tempo, najlepsze brzmienie zostaje zdefiniowane na określonej wysokości – na szczęście jest to wysokość, na jakiej znajdują się uszy siedzącego słuchacza. Gdy znajdujemy się wyżej (np. stoimy w odległości 3–5 m, a tym bardziej jeszcze bliżej), brzmienie traci spójność, „ucieka” do tyłu. Kwestia ta jest poruszona w laboratorium, zmiana charakterystyk dobrze to oddaje, w tym miejscu jednak zaznaczam, że w tej mierze „cudów nie ma” i co widać, to i słychać.

Zarówno Audio Physic, jak i Audiovector znajdują się w ofercie tego samego dystrybutora, i chociaż zbieranie marek rzadko opiera się na dokładnej analizie ich brzmień i ewentualnym różnicowaniu oferty pod tym kątem, a raczej wynika z innych kalkulacji biznesowych, to w tym przypadku się udało – do wyboru są łącznie odmienne propozycje: Audio Physic, ze swoim ciemniejszym, „analogowym” brzmieniem, i Audiovector... z „cyfrowym?”. W czasach pierwszych Altusów nie było jeszcze płyty CD, a szkło tłuło się nawet bardziej niż później. SR3 Signature mają w sobie tylko to, co najlepsze z tamtego stylu, ale jeżeli ktoś jest już znudzony neutralnością, a tym bardziej mułowatością wielu brzmień, chce wreszcie



*Górny z dwóch otworów wyprowadza falę od tylnej strony kopułki wysokotonowej, dolny to bas-refleks głośnika nisko-średniotonowego. Wygląda wyścigowo.*

trochę więcej adrenaliny, a jednocześnie jest na tyle osłuchany, że na jazdę bez trzymanki i pełny prymitywizm też się nie zdecyduje, niech przynajmniej zrobi sobie jazdę próbną z SR3 Signature.

To są kolumny, które „na jakis czas” zabrałybym do domu, nie dla wiecznej szczęśliwości, ale żeby zmienić sobie smak, usłyszeć inaczej, więcej niż z przeciętnych kolumn – nawet w tym zakresie ceny. Możliwe, że po dłuższym kontakcie z takim brzmieniem, jest się trochę zmęczonym, ale możliwe też, że trudno się z nim rozstać. Nie będę sprawdzał, bo i tak nie mam już czasu, aby słuchać dla samej przyjemności. Ja nie wiem, jak oni to zrobili... Ale to jest największy komplement, kiedy przyznają, że ja nie wiem, a wiedzą inni.

## SR 3 SIGNATURE

CENA: 20 000/22 000\*

DYSTRYBUTOR: VOICE  
[www.audiovector.com.pl](http://www.audiovector.com.pl)

### WYKONANIE

Układ „tylko” dwuipółdrożny, ale Szamie, otwórz się... Bogactwo firmowych technik i tajemnic, ile zrozumiecie, tyle bierzcie. Obudowa pięknie wykonana i ozdobiona wieloma akcesoriami.

### LABORATORIUM

Charakterystyka mocno pofalowana, z dużą zmiennością między osiami, lecz w skali całego pasma dobrze zrównoważona. Czulość 87 dB, impedancja znamionowa 4 Ω.

### BRZMIENIE

Ekspresyjne, bliskie, szybkie, detaliczne, z soczystym basem i spektakularną kreacją wysokich tonów. Bardzo szeroka scena.

\* ceny wersji lakier półmat/wysoki połysk